



JESIEŃ! I do szkoły trzeba chodzić...

Fot. T. Drankowski

Str. 2 — INFORMACJE Z LEGNICY i komentarz STANISŁAWA.

STR. 3 — Wywiad z I sekretarzem KP PZPR w Lublinie ERAZMEM ORZCHOWSKIM.

Czytelnik interesujący się sprawami Zagłębia Miedziowego otrzymuje tu z pierwszej ręki sporo wiadomości i uwag związanych z rozbudową i rozwojem Lubina.

Polecamy w numerze:

STR. 6 — Ciąg dalszy powieści sensacyjnej „SPOKOJNY WEEKEND”. PROGRAM TV, PROGRAM IMPREZ ORAZ PORADY PRAWNIKA.

STR. 7 — SPORT. Najświeższe doniesienia z boisk i z szachownicy.

STR. 8 — jak zwykle MĄGAZYN — pełen interesujących informacji i doniesień ze świata, ciekawe zdjęcia i reportaże KRYSZYNY FRANUSZ pt. „CD KLÓTNI DO WIDEL...”

WIADOMOSCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 37 (337) Rok X

13 — 19 września 1963 r.

Cena 1,5 zł

Adela Kordys

Zakładowe Komisje Rozjemcze NA ZWOLNIONYCH OBROTACH

określa je jako ciała rozstrzygające wtedy, kiedy „naruszone zostały prawa pracownika wynikające z przepisów ustawodawstwa pracy, z umowy o pracę, z aktów normujących wysokość i zasady wynagrodzenia, lub z układów zbiorowych pracy, które normują stosunek pracy”.

Powołanie Zakładowych Komisji Rozjemczych w przedsiębiorstwach społecznych, zatrudniających co najmniej 100 pracowników — miało na celu zapewnienie szybkiego likwidowania sporów wynikających ze stosunku pracy pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Właśnie troska o jak najszybsze likwidowanie sporu między pracownikiem a pracodawcą podyktowała terminy rozstrzygania spornych spraw.

Tak więc w sprawach o rozwiązanie stosunku pracy poszkodowany winien złożyć wniosek w ciągu 14 dni od dnia zawiadomienia o wypowiedzeniu lub rozwiązaniu stosunku pracy; w sprawach o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe — w ciągu miesiąca od dnia wypłaty; we wszystkich innych sprawach w ciągu 3 miesięcy od dnia, w którym pracownik dowiedział się o okoliczności, stanowiącej podstawę roszczenia.

Ze swej strony Zakładowa Komisja Rozjemcza winna również przeprowadzić rozprawę w jak najkrótszym czasie. I tu daleko wyraźniej określa terminy: w sprawach dotyczących rozwiązania stosunku pracy rozprawa winna być wyznaczona na 3 dzień od dnia zgłoszenia wniosku; w sprawach o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe — najpóźniej na siódmy dzień, w pozostałych sprawach najpóźniej na dzień czternasty.

Dlaczego więc ob. S. czeka aż 5 miesięcy na rozpatrzenie swego wniosku w sporze z Legnickim Przedsiębiorstwem Terenowym Materiałów Budowlanych o rozwiązanie stosunku pracy?

(Dokończenie na str. 5)



20 lat
Odrodzonego Wojska Polskiego

PRZEMOCJA

Fot. Jerzy Drużewski

Cenna inicjatywa

Co kwartał spotkanie w Złotoryi

13 września odbędzie się w gmachu P.P.R.N. w Złotoryi spotkanie pracowników tejże Rady z aktywnym wiejskim — septykami i przewodniczącymi wiejskich komitetów Frontu Jedności Narodu. Będzie to pierwsze z zaplanowanych spotkań, które co trzy miesiące odbywać się będą systematycznie, obejmując coraz to nowe grupy terenowych działaczy oraz pracowników gromadzkich, osiedlowych i miejskich (Chojnow) rad narodowych.

Tematem spotkań i dyskusji będą zagadnienia takie, jak: Uchwała Rady Ministrów nr 363 i Zarządzenie Prezesa Rady Min. z maja br. o sposobie rozwijania czynów społecznych, omawianie realizacji finansowych zobowiązań wsi wobec państwa, zagadnienia związane z wymianą ziarna siewnego i przestrzegania przepisów o bezpieczeństwie przeciwpożarowym, problemy związane z obowiązkowymi dostawami i kontraktacją oraz informacje o inwestycjach w budownictwie wiejskim, o ulgach inwestycyjnych itd.

Zgodnie z planem w następnym spotkaniu udział wezmą przewodniczący gromadzkich, osiedlowych i miejskich rad narodowych.

(1)

Nareszcie są grzyby

Sucho tegoroczne lato nie sprzyjało wzrostowi grzybów. Dopiero ostatnie deszcze i ciepłe noce spowodowały, że w lasach w pobliżu Gromadki, Rokietek, Chocianowa i Jakubowa Lubuskiego pojawiły się masowo maślaki, kozaki, olszówki, podgrzybki i... borowiki. Lasy zamieniały się w miłośników grzybobrania z Jeleniej Góry, Świdnicy, Złotoryi i Legnicy.

Okazanie niedzieli zebrało oni liczne kilkunastoma autokarami.

samochodami ciężarowymi i osobowymi oraz motorami.

I tu właśnie nasuwa się uwaga. W większości nie są przestrzegane znaki drogowe i ostrzegawcze zabraniające pojazdom mechanicznym wjazdu do lasu. We wszystkich punktach stoja znaki „stop”, które trzeba respektować w trosce o bezpieczeństwo przeciwpożarowe naszych lasów.

Wis

mleko zostało połączowane po macoszemu. Przecież butelki o wartości „procentowej” mają piękną zatyczkę aluminiową.

Po zasięgnięciu niezbitych danych stwierdziłem, że Legnickie Zakłady Przemysłu Terenowego w Legnicy dostarczają konsumentom 16 000 butelek piwa dobrze zabezpieczonych: nato-

miast Zakłady Mleczarskie dostarczają 2500 butelek mleka, w których trwałość papierowych zatyczek pozostawia wiele do życzenia.

A przecież mleko ma też „procenty” — zawartość tłuszczu — tyle, że naprawdę potrzebne organizmowi.

Palący problem pieców

Wiosną roku 1961 złożyłem w ADM nr 7 podanie o wybudowanie trzech nowych pieców i kuchni oraz wymianę drzwi głównych. W okresie dwuletnim nie otrzymałem odpowiedzi. W lipcu br. dowiedziałem się, że budowa pieców i kuchni nie została zaplanowana na rok bieżący. Po ponownym złożeniu podania „trzymałem” zawiadomienie, że mogłem odebrać materiał na dwa piece i kuchnię, lecz koszty muszę pokryć osobiście.

Wojciech Witkowski

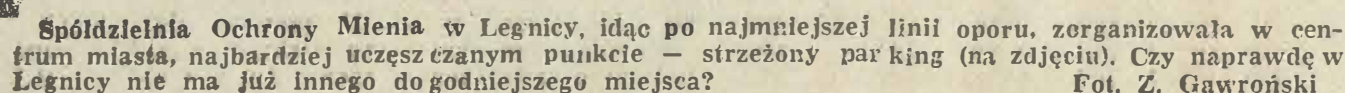
OD REDAKCJI: Fragment listu nas. ego czytelnika nie wyczerpuje bynajmniej problemu remontów. Jest on jedynie przykładem mnożących się skarg na opieszałość MZBM-u w reagowaniu na monity lokatorów. Przy całym zrozumieniu trudnej sytuacji na odcinku remontów, których, przeprowadzenia wymaga duża ilość mieszkań, uważamy jednak, iż lepsza organizacja pracy i kontrola wykonawców — robót porządkowych — zmniejszyłaby dysproporcje między potrzebami a wykonawstwem.

LISTY
czytelników



Deszczówka w mleku

W dniu 3.IX.1963 r. podczas ulewnej deszczu zauważyłem, że butelki z mlekiem postawione przed sklepem samoobsługowym przy ul. Złotoryjskiej nie są zabezpieczone przed wodą. Nie rozumiem dlaczego butelkow-



Nr 37 (337).

W OSTATNICH latach jesteśmy świadkami gwałtownych przemian strukturalnych, zachodzących w Lubinie i w całym powiecie. Przemiany te dotyczą oczywiście nie tylko strony ekonomicznej. Niezmiennie ważnym aspektem są procesy, które dokonywują się w ludziach, mieszkańcach miasta i powiatu.

— Powiat lubiński, bardzo słabo uprzemysłowiony, o nie najlepszym glebach nie miał przed sobą zbyt wielkich perspektyw.

nuch z nowego budownictwa. Uruchomiono gazownię, przeprowadza się na szeroką skalę roboty wodno-kanalizacyjne, wodociągowe. W przyszłym roku przystępujemy do budowy i przebudowy szeregu ulic.

— Obok starych mieszkańców powiatu lubińskiego, jest tutaj coraz więcej ludzi nowych. Jak przedstawiają się wzajemne stosunki tych dwu grup?

— Jest to w naszej pracy jedno z zasadniczych zagadnień.

Wciąż jeszcze w hotelach, dojeżdża do pracy, wyjeżdża do rodzin w dni wolne. Z drugiej strony działają tu tendencje odwrotne, sprzyjające. Coraz więcej ludzi dostaje mieszkania, sprowadza rodziny, osiedla u nas, żeby pozostać i po zakończeniu budowy. Czują się więc bardziej związani z regionem i w konsekwencji wzrasta ich zainteresowanie miejscowymi problemami.

— Skoro zatrzymaliśmy się przy

rozwiązaniem palących problemów codziennych.

Współgospodarzem zakładu pracy, osiedla, miasta — takim widać być każdy mieszkaniec lubińskiego zagłębia.

— Stwierdził się, że Lubin nie miał przed sobą wielkich perspektyw do tego przełomowego momentu, jakim było rozpoczęcie budowy kombinatu. I nagle stał się przedmiotem zainteresowania całego kraju. Czy ten fakt znajduje jakieś odbicie w stosunku miesz-

NOWA SPOŁECZNOŚĆ

Życie płynęło tu utartym szlakiem, bez wstrząsów. Istniała ustalona hierarchia społeczna, gdzie określone zawody i funkcje spełniały rolę pierwszoplanową.

Początkiem przemian było przybycie ekip geologicznych i powzięcie decyzji o budowie okręgu miedziowego, którego centrum jest powiat lubiński. Wraz z rozpoczęciem tej budowy i napływem nowych ludzi — cenione dotychczas zawody i stanowiska przestały być jedynymi, które się tutaj liczą. Miasto i powiat znalazły się nagle w nowej sytuacji, wobec której należało zająć pozytywne aktywne stanowisko. Życie potoczyło się szybciej i trzeba było dotrzymać mu kroku. Zwiększyły i zwiększają nadal wymagania wobec władz terenowych, handlu, przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, służby zdrowia, władz oświatowych itd. Dla przykładu: obroty handlu w roku 1959 wynosiły 178,951 mln, w 1961 — 244,738 mln, a w pierwszym półroczu 1963 r. — 191,310 mln zł. Od roku 1960 oddano w Lubinie ok. 1400 izb mieszkal-

Przybywają do nas ludzie z tradycjami budowy Nowej Huty, Turoszowa, Plocka, ludzie z zagłębia węglowego, ze starego zagłębia miedziowego oraz z mniej uprzemysłowionych rejonów kraju. W codziennych wysiłkach staramy się więc jednocześnie zniwelować problemy miasta i po-

zagadnieniu łączenia pozytywnych wartości tkwiących w — jeśli tak rzec można — starym społeczeństwie Lubina, i w elementach napływowym, istotnie zapewne będzie speцыzowanie zadań, których realizacja pozwoli osiągnąć ten cel.

— Budowa kombinatu stwarza ogromne perspektywy życiowego

kańców Lubina do powstającego kombinatu?

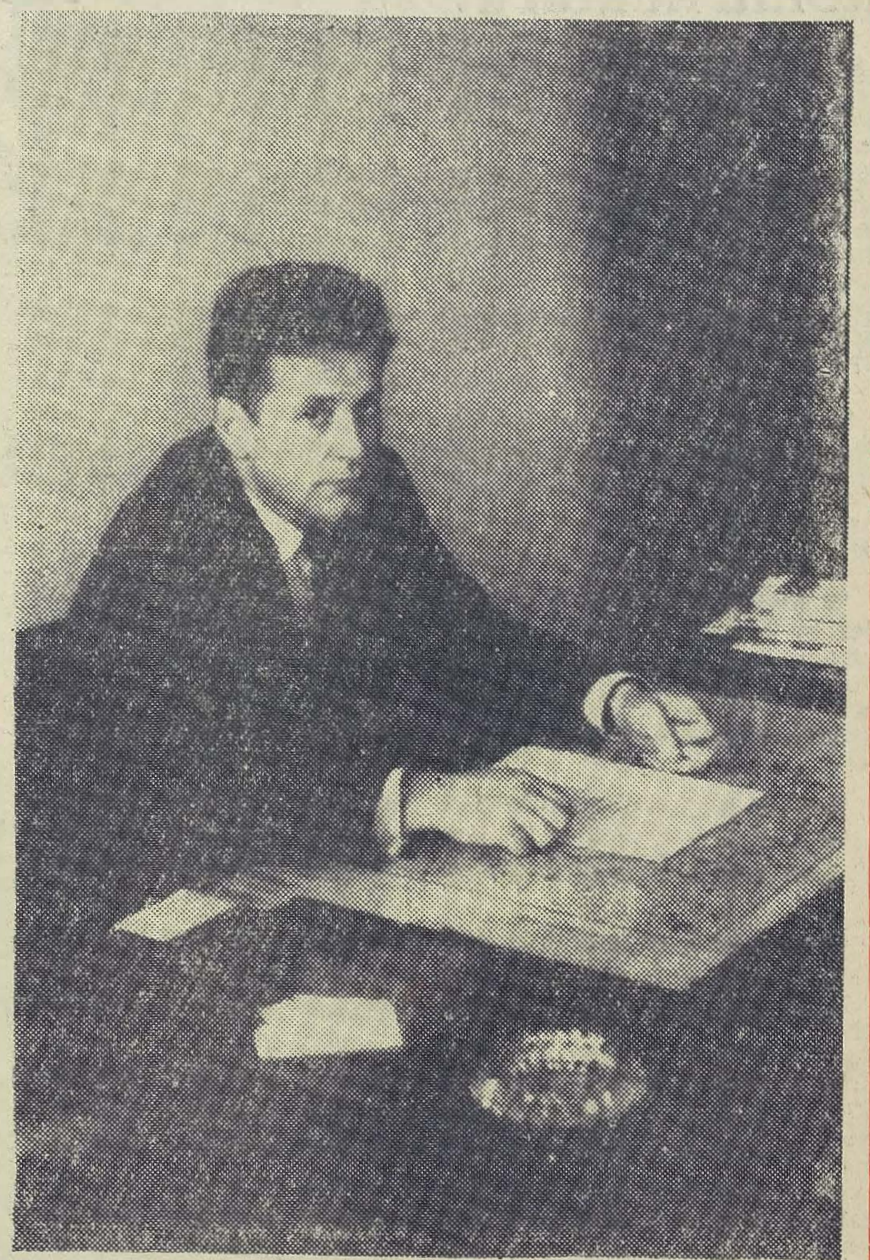
— Można by tę sprawę potraktować w dwu płaszczyznach. Po pierwsze: podniesienie rangi miasta i powiatu, co daje bezpośrednie korzyści wszystkim środowiskom. Wyższe zarobki, lepsze zaopatrzenie, możliwość zdobycia szeregu nowych zawodów w tym wysoko notowanego zawodu górnik; rozwój miasta, zapewnienie na miejscu pracy młodzieży, opuszczającej szkołę — to niewątpliwie istotne korzyści.

Po drugie: znaczenie powstającego zagłębia dla gospodarki narodowej.

Odbijamy coraz więcej spotkań we wszystkich środowiskach. Na tych spotkaniach staramy się zbliżyć najszerze kręgi naszej społeczności do problemów, które rodzą się w związku z rozwojem okręgu przemysłowego.

Bez tej pracy wyjaśniającej trudno wymagać, aby każdy zdawał sobie sprawę, jak poczynił miejsce w naszej gospodarce narodowej zajmie Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy.

— Chciałbym jeszcze wrócić do roli rad narodowych w zagospodarowaniu miasta i powiatu. Stoi-



Fot. Z. Gawroński

Tow. Erazm Orzechowski urodził się 18 grudnia 1927 w Radomiu. Od 1946 roku przebywa na Dolnym Śląsku. Pracował na różnych odpowiedzialnych stanowiskach. Z wykształcenia jest prawnikiem. Do pracy partyjnej przeszedł w roku 1959. Był sekretarzem propagandy a następnie I sekretarzem KP PZPR w Bystrzycy Kłodzkiej. Od końca 1962 roku jest I sekretarzem KP PZPR w Lubinie.

Rozmowa z Erazmem Orzechowskim I sekretarzem KP PZPR w Lubinie

wiatu — tę sumę wiedzy naszego starego aktywu — z doświadczeniem tego aktywu, który przybywa tu w „formie gotowej” bądź też szybko się rozwija w kontakcie ze skomplikowanymi ale i pasjonującymi problemami budowy kombinatu i miasta.

Jest to oczywiście proces dość trudny. Duża część założeń przedsiębiorstw budujących kombinat

awansu. Ale, aby perspektywy te stały się osiągalne — powiatowa instancja partyjna, władze powiatu, dyrekcja kombinatu i kierownictwa przedsiębiorstw budujących kombinat muszą pokonywać co dzień (poza sprawami produkcyjnymi) niemałe trudności przy stwarzaniu właściwych warunków życia dla załóg. To znaczy dla miasta.

Plenarne posiedzenie Komitetu Powiatowego, sesje Powiatowej Rady Narodowej poświęcone były właśnie tym zagadnieniom. Omawialiśmy między innymi sprawy młodzieży, sprawy rolnictwa, demokracji robotniczej. W wyniku — otwieramy, zasadniczą szkołę górniczą i technikum górnicze o rok wcześniej, niż to pierwotnie zamierzano; poczyniliśmy pierwsze kroki aby zmienić strukturę gospodarki rolnej; przejść od upraw zbożowych do upraw ogrodniczych i sadowniczych. Rolnicy nasi zamówili w ostatnich miesiącach już ponad 4 tysiące drzewek owocowych.

Następnie przedmiotem obrad Plenum KP w tym roku będzie analiza pracy rad narodowych od strony działalności społecznej, realizacji uchwał VIII Plenum KC, problematyka XIII Plenum KC, zasadnicze zagadnienia tzw. inwestycji towarzyszących w powiecie.

— Wspomnieliście również o sprawach demokracji robotniczej.

— Dużą uwagę zwracamy na stosunki międzyludzkie wśród załóg budujących kombinat. Nasza praca nakierowana jest na cementowanie załóg, na umysłowe i fizyczne wzmocnienie ich wsielając im ducha zakładu pracy.

Z myślą o tym inspirujemy rady narodowe, aby stały się koordynatorami inwestycji towarzyszących — wszystkich urządzeń komunalno-społecznych, kulturalnych, służby zdrowia. Dużą wagę przywiązujemy do tego, aby wszystkie środowiska włączyły się aktywnie do pracy różnych zespołów, zajmujących się

Jace przed nimi zadania wymagające wzmocnionej aktywności i gospodarności.

— Tak. Wspomniałem już, że rady narodowe winny koordynować inwestycje towarzyszące, wspólnie z kombinatem szybko zaspokajać potrzeby socjalne i kulturalne mieszkańców. Uważam, że dotychczas rady narodowe zbyt mało wyzwały inicjatywę społeczną. A przecież połączenie środków finansowych z czynnymi społecznymi może dać nadzwyczaj pozytywne rezultaty. W sumie nasze dotychczasowe wysiłki w tym kierunku są jeszcze za małe.

Istnieją jeszcze bowiem niedociągnięcia w administracji rad

narodowych, wymagające usprawnienia pracy, przystosowania jej do nowej sytuacji.

— W Lubinie, jak wszędzie tam, gdzie tworzy się nowa społeczność ludzi przybyłych z różnych rejonów i środowisk, zdarzają się chyba odstępstwa od ogólnie przyjętych norm współpracy. Czy zjawisko to występuje w Lubinie bardzo jasno?

— Faktem jest, że w Lubinie, gdzie istnieje duże skupisko ludzi wyobcowanych ze swego starego otoczenia, istnieje również podatny grunt do rozluźnienia norm współpracy, a nawet wyburzenia chuligańskich. Czy w takich wypadkach wystarczy tylko energiczne wkraczanie milicji? Doszliśmy do wniosku, że nie. Chcemy do walki z chuligaństwem zmobilizować całe społeczeństwo.

Dlatego jeszcze we wrześniu organizujemy w Komitecie Powiatowym dużą naradę aktywu zakładów pracy poświęconą tym sprawom. Chcemy, poza działaniem milicji, zainicjować wobec wyburzeń chuligańskich energiczne przeciwdziałanie organizacji partyjnych, młodzieżowych, ORMO. Stworzyć, jednym słowem, jakąś społeczną barierę.

— W obecnym burzliwym okresie rozwoju Lubina wysuwają się zapewne niektóre problemy na plan pierwszy.

— O ogólnym kierunku naszych poczynąń już mówiłem. Codziennie jednak wysuwają się doraźne problemy, które trzeba również doraźnie rozwiązywać, a doświadczenie w ten sposób zdobyte wykorzystywać w zamierzeniach długofalowych. Przycho- dzą do nas ludzie ze skargami na administrację, na kierownictwo zakładów, na usterki w różnych dziedzinach.

Z tych skarg, ze słusznych postulatów społeczeństwa czerpiemy wskazówki do ciągłego usprawniania wszystkich odcinków naszego życia.

Chcemy, aby równomiernie z budową i rozwojem Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego postępowała stabilizacja całej społeczności.

Rozmawiał
ZBIGNIEW KREMECKI



NASTĘPCA SPEIDLA

ZACHODNIONIEMIECKI generał, hrabia Kiełmannsegg zluźował Speidla na stanowisku dowódcy sił lądowych NATO w Europie środkowej.

Kiełmannsegg należy do tych, którzy już krótko po zakończeniu drugiej wojny światowej przygotowywali potajemnie (za wiedzą mocarstw zachodnich) powstanie nowego Wehrmachtu. Był on także tym, który zachodni niemieckiemu społeczeństwu wmawiał, iż Bundeswehra przesycona będzie zupełnie innym duchem niż armia Hitlera. Ale przecież w Bonn nawet wróble na dachach ćwierkają, że ten sam Kiełmannsegg i większość jego kolegów po fachu wniosli do Bundeswehry niesławne tradycje Wehrmachtu. Nawet „antylukomunista” Matthias Walden musiał przyznać w zachodniopiemieckim magazynie „Quick”:

„Kto produkuje ducha Bundeswehry? Przyjmijmy, że klinicznie zdrowi generałowie, którzy kiedyś dla obłąkanego masowego mordcy wysyłali swe wojska w ogień, zostali z powodu starości zesłani na parkowe ławeczki naszych uzdrowisk. Kto przychodzi po nich? Aktywny porucznik Fuehrera jest dziś może pułkownikiem. Junkier jest majorem. Pułkownik jest generałem. I tak dalej. Szkolą, dowodzą, reprezentują, wychowują...”

Kiełmannsegg wychowany został w faszystowskim szlabie generalnym. Był przez wiele lat jednym z najbliższych współpracowników generała Heusingera ówczesnego szefa wydziału operacyjnego. Aż do bezwarunkowej kapitulacji dochował on wierności Hitlerowi. Należy do tych faszystowskich oficerów, którzy są odpowiedzialni za wydawanie i wykonywanie nieludzkich rozkazów, przede wszystkim w Związku Radzieckim.

Wystarczy przytoczyć tutaj tylko jeden rozkaz 6 dywizji pancerniej z 23 lipca 1941 roku, który nosił podpis oficera sztabu generalnego Kiełmannsegga.

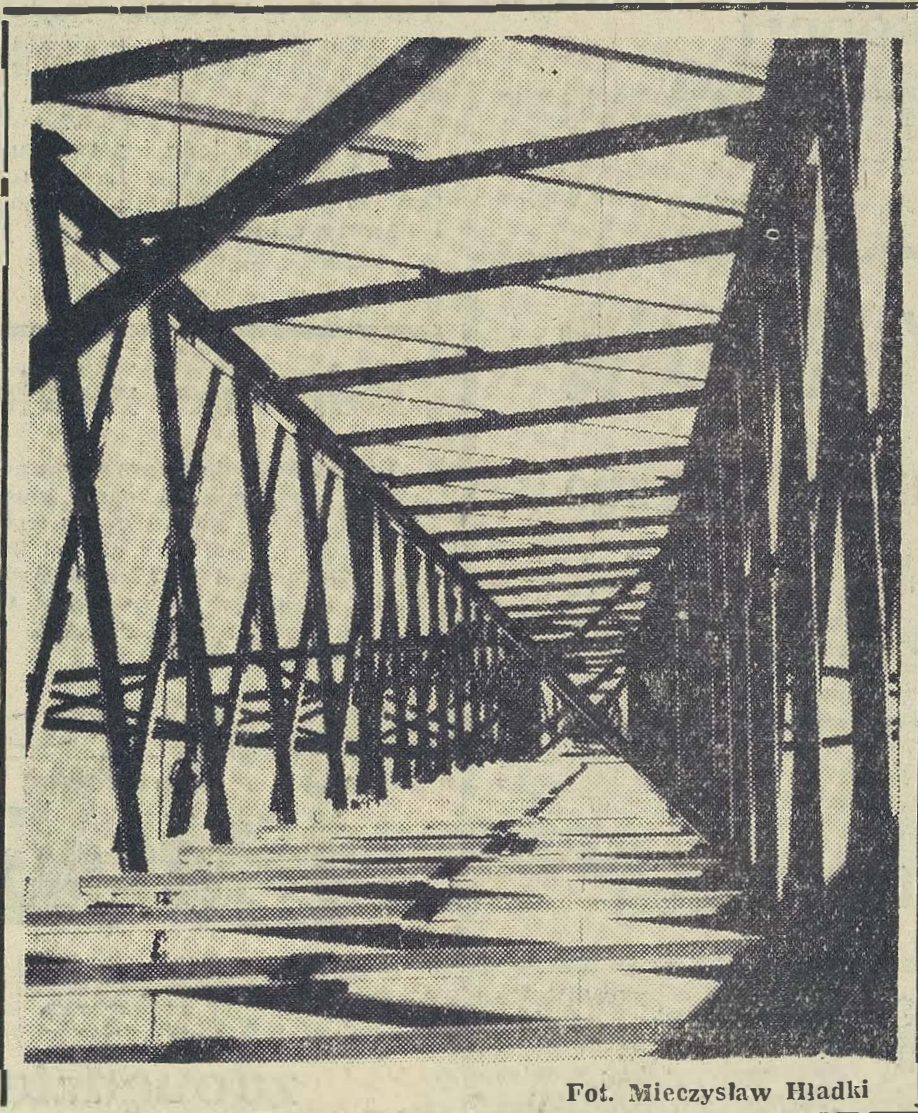
„Aby dać ludności cywilnej odstraszyć przykład, nie należy schwytych ewentualnie partyzantów rozstrzelać, lecz wieszać na widocznym miejscu, w pobliżu miejscowości”.

Ten sam generał, który dziś jako dowódca NATO dowodzi dywizjami francuskimi, napisał jako major w roku 1941 książkę pod tytułem „Czołgi między faszystowskie nastawienie do tym „dziela” ukazuje on swoje faszystowskie nastawienie do narodów sąsiadujących z Niemcami, które są dla niego „podludźmi”. Określa on Francuzów jako „brudasów”, jako „na- ród stojący w miejscu”.

Kiełmannsegg, który został także przełożonym jednostek anty- kłuszkich i udaje ich „sojusznika” stwierdził wtedy: „...że jesteśmy gotowi wykonać zadanie, które jako jedyne stoi jeszcze przed nami i wolnością — zniszczenie Anglii”.

— Ale to wszystko nie przeszkadza widocznie członkom NATO.

CUX



Fot. Mieczysław Hładki

Zielony mosteczek ugina się...

Oj, ugina się, ugina. Pewnego dnia może się nawet uginać tak, że nieszczęśliwych przechodni-ów trzeba będzie łowić w wodzie jak ryby.

Chodzi tu oczywiście o drewniany, bardzo stary, bardzo zniszczony most na Czarnej Wodzie, łączący ulicę Masarską, o-kołice Dworca Północnego, rze-żni i elektrowni z ulicami: Poznańską, Głogowską itd.

Tuż za mostem rozciąga się Pracownice. Ogródki Działko- we. Przez trzy pory roku niesz-

częśni działkowcy (nie mówiąc już o innych przechodniach i mieszkańcach dzielnicy), przechodzą przez most krokiem mocno niebezpiecznym, z widocznym lękiem w sercach i oczach.

Nic w tym dziwnego. Cały most drży i trzeszczy pod ciężarem. Pod nogami przechodni-ów — co krok to nowa dziu- ra, przez którą nie tylko dzie-cko, ale i dorosły tatuo może wypłynąć na brudne wody rzeki.

Należy także ostrzec, że o- b-

ranie się o barierę mostu (o-czywiście w miejscu, gdzie ba-rierą taka w stanie szatko- wym jeszcze się zachowała) gro-zi kalectwem lub śmiercią, a już na pewno — przymusową kąpie-lą.

Zresztą, co tu dużo pisać. Kto ciekaw, niech przyjdzie i sam zobaczy. Radzę to zwłaszcza tym, którzy co miesiąc pobierają przyzwoitą pensję za to, by dbać o właściwy stan i konserwa- cję m. in. także takich jak ten, nerwotwórczych mostów i nie na-

rażać spokojnych obywateli na przymusowe kąpiele, łamanie karków i wszelkie związane z tym nieprzyjemności.

Maja

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

SPOKOJNY WEEKEND?

Jacek Joachim

- 49 -

ROZDZIAŁ VII.

JA? — PODNIOŚŁ się Wąski. Zbliżała się druga.

— Tak, pan.

Hanka siedziała skulona w kącie kanapy, Ludmiła drzemała z głową opartą o poręcz, Starozbrojski przegrywał jakąś starą gazetę.

— To nie ma sensu — rzekł Wąski siadając za stołem. — Powinnością było spać. Kobiety są już nieprzytomne. Pan nie ma prawa...

— Panie doktorze — przerwał mu — o moich prawach pomówimy może później. Ale niech pan nie zapomina, że ja prócz praw mam także obowiązki. Od jak dawna znał pan Klemensa?

— Od pięciu lat — odpowiedział nonszalancko zapalając papierosa, z tym nieznacznym opóźnieniem, które miało podkreślić, że uważa naszą rozmowę za towarzyską i odpowiada mi jedynie z uprzejmości.

— Co pan wie o kradzieżach nieskatologowanych zbiorów i przenikaniu ich do Desy i za granicę?

Tym razem chwila ciszy była wyjątkowo długa.

— Proszę pana — rzekł wreszcie — ja nic o czymś

podobnym nie słyszałem. Ale pan pyta takim tonem... — Ach, mniejsza o ton. Więc nie pan o tym nie słyszał? Klemens nie wspominał panu o tym ani słowem?

— Nie wspominał o tym ani słowem. Kiedy Hanka powiedziała nam o pańskich podejrzeniach, nie mogłem ich zrozumieć.

— Takie się to panu wydaje nieprawdopodobne.

— Szczerze mówiąc, tak.

— Widzi pan, fakt, że Klemens nie powiedział panu o niczym, stawia pana w nie najlepszym świetle.

Klemens pana podejrzewał.

— Panie... Panie kapitanie!

— Widać nie pana podejrzewał.

— Skąd... skąd pan wie... jakie ma pan podstawy mnie obrażać?... Jeżeli Klemens panu mówił o tych kradzieżach, to powiedział chyba także, kogo podejrzewał...

— Nie zdążył. Ale, widzi pan, wybór jest niewielki, a...

W tej właśnie chwili zgasło światło. Ciemność była tak gęsta, że w pierwszej chwili nie mogłem się zorientować, z której strony są drzwi, trzasnąłem zapalnikami, nikły płomyk wydobył z mroku kontury mebli.

— Co... co się stało? — bąknął zaskoczony Wąski. Posłyszeliśmy gwar głosów z hallu, płomyk doszedł do palców, ale już miałem w ręku latarkę Klemensa, którą odłożyłem wcześniej na etażerkę pod ścianą. Przesunąłem kontakt, snop światła padł na twarz Wąskiego.

— Idziemy — zawołałem.

Hanka i Ludmiła stały koło sofy, Starozbrojski snuł się dokoła nich z wyciągniętymi rękami, jak lunatyk.

Omiotłem światłem latarki cały hall.

— Jesteście sami? — spytałem. — Gdzie Bajbun?

— Poszedł do siebie — powiedziała niespokojnie Hanka. — Miał nawiązać wodę na maszynę elektryczną. Ludmiła znalazła u siebie garnuszek.

— A potem, zdawało mi się, że przeszedł przez korytarz — dodał Starozbrojski. — W stronę kuchni. Ale szczerze drzwi od łazienki, więc...

- 09 -

- 51 -

Nie słuchałem już, wybiegłem na korytarz, Hanka, Ludmiła, Starozbrojski i Wąski tłoczyli się za mną.

— Co się znowu dzieje? — jęczała Ludmiła. — Boję się zostać w hallu, ja nie chcę iść z wami... Tuż przy drzwiach wyjściowych białe otwarte drzwiczki szafki z licznikami.

— Zaraz będzie światło — powiedziałem.

Dokreśliłem bezpieczniki, zapłonęły lampy.

— Kto to zrobił? — pytała Hanka. — Po co? Gdzie jest Bajbun?

Otworzyłem drzwi do łazienki. Pusta. Zajrzałem do kuchni. Na podłodze czerniał ciałko Kitowicza.

— Patrz! — krzyknęła Hanka.

Wyciągnęła rękę wskażując na zamek wyjściowych drzwi. Był odsunięty.

— Nie ma go w pokoju! — wołał z tyłu Starozbrojski.

Pobiegł tam widocznie, kiedy zaglądałem do kuchni.

— Wyszedł — rzekł tępo Wąski.

— Uciekł — powiedziałem spokojnie. — Zostańcie tu.

Otworzyłem drzwi, wybiegłem z domu nie zapalając latarki. Przystanąłem. Lekki wiatr szeleścił w krzakach. Ciemność. Zapaliłem latarkę, pobiegłem ku furcie. Otwarta. Wąska droga, prowadząca w stronę szopy, była pusta. Wróciłem, zastałem wszystkich w hallu.

— No i co? — spytał Starozbrojski.

— Nic — powiedziałem ze znużeniem. — Oczywiście nic. Noc. Ciemno.

— To on! — wrzasnęła Ludmiła. — Nigdy nie widziałam jego oczu. Przez cały czas siedział i tak, dał mi patrzył, zimno, jak na przedmiot...

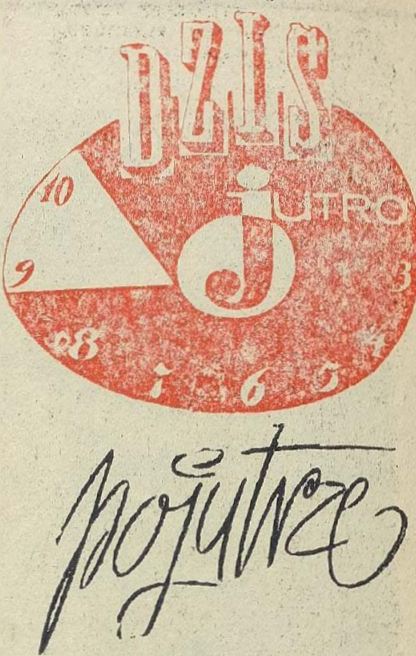
— Jeżeli pani nie widziała jego oczu to skąd pani wie, jak patrzył? — spytałem. — Ale ucieczka Bajbuna niewątpliwie go obciąża.

— To jasne — zawołał Starozbrojski. — Wolał zniknąć póki czas.

Hanka kręciła głową.

— Ale dlaczego? — spytała. — Dlaczego? Przecież ucieczka nic mu nie dała.

— I ja tego nie rozumiem — przyznałem. — Nie



W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 11-15 września — Zabawa na sto dwa — prod. angielskiej — od lat 12 (godz. 10, 12, 15.45, 18 i 20.15).

16-22 września — Zbrodniarz i panna — prod. polskiej — od lat 16 (godz. 10, 12, 15.45, 18 i 20.15).

KOLEJARZ — 12-15 września — Zerwany most — prod. polskiej — 16-17 września — Zakazane piosenki — prod. polskiej — od lat 11.

18-22 września — Krzyżacy — prod. polskiej — od lat 12 (godz. 15.45 i 19).

BAŁTYK — 9-15 września — Drużyna — prod. NRD — od lat 12 (godz. 16).

9-15 września — Ziemia aniołów — prod. węgierskiej — od lat 14 (godz. 18 i 20).

PIAST — 12-15 września — Teresa prowadzi śledztwo — prod. czeskiej — od lat 18.

16-22 września — Afrykańska łowa — prod. angielskiej

ZŁOTORYJA

PDK — 13-15 września — Trapez — prod. USA — od lat 12.

16-18 września — Strachy zamku Spessart — prod. NRF — od lat 16.

20-22 września — Kozara — prod. jugosłowiańskiej — od lat 18.

MILKOWICE

POKOJ — 13-15 września — Miłość i gniew — prod. angielskiej — od lat 18.

17-19 września — Bestia — prod. węgierskiej — od lat 16.

20-22 września — Ich dzień powszedni — prod. polskiej — od lat 18.

LUBIN

POLONIA — 10-12 września — Ostatnie akordy — prod. USA — od lat 18 (kolory).

13-15 września — Ostatni kurs — prod. polskiej — od lat 16.

17-19 września — Trapez — prod. USA — od lat 12 (panorama).

20-22 września — Pierwszych dnia siewu — prod. izraelskiej — od lat 16.

BOLESŁAWIEC

WENUS — 12-15 września — Zbrodniarz i panna — prod. polskiej — od lat 16.

16-18 września — Zmartwienia — prod. czesko-słowackiej.

19-22 września — Dziewczyna z hotelu — prod. USA — od lat 15.

W domach kultury

MIEJSKI DOM KULTURY W LEGNICY, UL. MICKIEWICZA 3

Piatek, 13 września godz. 20 — „Jak przyszedł do tylko w Warszawie” — Zgaduj-zgadula o tematyce SFOS — prowadzi mgr M. Marzec.

Sobota, 14 września — godz. 20 — Wieczorek taneczny.

Niedziela, 15 września — Otwarcie roku kulturalno-osiwiatowego 1963/64 godz. 11 — Uroczysty koncert inaugurujący nowy sezon kulturalny.

Godz. 14 — Uroczyste otwarcie pracowni ceramicznej MDK.

Godz. 16 — wernisaż „Kompozycje z kory i szyszek” Haliny Geraminy.

Godz. 18 — Otwarcie społeczno-godo oświatowego przy MDK.

Godz. 20 — I etap zgaduj-zgaduli z nagrodami o „Laury Apollina” „Polihymnia — czyli ABC muzyki” — prowadzi H. Karliński.

Poniedziałek 16 września — godz. 20 — Teatr przy stoliku: „Karol”.

„Kynolog w rozterce”, „Na pełnym morzu” — Sławomira Mroka.

Wtorek 17 września — godz. 20 — Wybrane zagadnienia pedagogiczne — prowadzi Fr. Zwyerl.

Sroda 18 września — godz. 20 — Krótki metraż X Muzy — z tajemnic życia „Praca serca” — prod. polskiej, „Z tajemnic życia” — prod. franc. „Początek czy koniec” — prod. polskiej. Prowadzi mgr M. Gumula.

Dziesiąty aptek

13. IX. — ul. Powstańców — tel. 35-47.

14. IX. — ul. Jaworzyńska — tel. 21-35.

15. IX. — ul. Powstańców — tel. 35-47.

16. IX. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.

17. IX. — ul. Matejki — telefon 39-71.

18. IX. — ul. Matejki — telefon 39-71.

19. IX. — ul. Matejki — telefon 39-71.

Apteka przy ul. Galińskiego w mieście Legnica nieczynna.

Telefony

Milica Obywatelska

Pogotowie Ratunkowe

Postój taksówek

Szpital Powiatowy

97

98

99

100

- 52 -

było przeciw niemu żadnych dowodów, żadnych poszlak. A teraz...

— A może są jakieś poszlaki? — rzekł Wąski. — Tylko pan ich jeszcze nie spostrzegł? Może Bajbun nie mógł czekać do rana...

— Albo chciał uzyskać swobodę ruchu... — powiedziałem wolno. — Ktoż nam zaręczy, że nie czai się gdzieś koło domu... że nie stara się dostać do środka?

Obejrżeli się z niepokojem w stronę drzwi na taras. Przeciąg wydymał zasyłony.

— Trzeba je zamknąć — zerwał się Wąski. Oczywiście na wszelki wypadek. Po cóż Bajbun miałby zostawać?

— Dobrze — zgodziłem się. — Niech pan zamknie — a kiedy wrócił na miejsce powiedziałem wstając. — Może istotnie przeoczyliśmy coś ważnego. Niedługo będzie świtać. Pójdziemy wtedy po pomoc. A teraz nie tracimy czasu. Im później dowieśmy się o tym, co się tu działo, tym większe będą szanse Bajbuna. Zaczekajcie tu na mnie.

Nie protestowali, siedzieli bezwładnie, wszyscyśmy już byli zmęczeni, błądzi. Hanka i Ludmiła miały podkrążone oczy. Wyszliśmy. Znowu ten długi, pusty, jasny korytarz. Wyjąłem klucz od pokoju Klemensa. Trzasnął zamek, stanąłem w progu gabinetu.

ROZDZIAŁ VIII.

OBEJRZAŁEM drzwi. Opatrzony był ciężką zasuwą. Podszedłem do biurka, zapaliłem stojącą na nim lampę, ujrzałem luźne arkusze papieru, przykryte starą gazetą — widocznie w ostatniej chwili, kiedy ktoś zapukał do drzwi. Omijałem wzrokiem ciało Klemensa, oparłem się o biurko nie dotykając przewróconego fotela, odsunąłem gazetę. Na pierwszym arkuszu widniała wypisana drobnym mackiem lista przedmiotów: półpancerze, szkaplerze, miniatury, zegary... To niewątpliwie pismo Klemensa. Pod spodem na całej szerokości arkusza zdanie: „To tylko fragment, to, co udało mi się ustalić. Ostatecznej listy zapewne nie sporządzimy nigdy”. Drugi arkusz jest prawie czysty: widnieje na nim tylko kilka adresów sklepów Desy: w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Gdańsku.

- 53 -

Trzeci arkusz: jakieś główki, zygarki, jakie kreśli się beznamiętnie zastanawiając się nad formą notatki. Następne arkusze puste.

Zostawiłem je tak, jak leżały. Te notatki sporządzone były niewątpliwie dla mnie. Były częścią dokumentacji sprawy, którą, jak można sądzić, Klemens chciał mi przekazać w całości — i umyć ręce. Nie napisał, niestety, rzeczy najważniejszych — tych, które chciał, które spodobał się, że mi powie.

Obejrzałem pokój dokładnie, nie znalazłem w nim już nic, co mogłoby mnie zainteresować. Zamknąłem starannie drzwi, poszedłem do pokoju Bajbuna. Nie zabawiłem w nim długo. Zwykli, gościnny pokój, w którym matematyk nie zdążył zostawić jakichkolwiek charakterystycznych śladów swojej obecności. Wróciłem do hallu.

— Zajął do rotmistrza Paluszaka — powiedziałem wchodząc na górę.

— Dlaczego stwarza mu pan specjalne przywileje? — spytał Wąski, kiedy wróciłem. — Też chętnie poszedłbym do siebie.

— To stary człowiek i stracił jedynego siostrzeńca, panie doktorze — odpowiedziałem.

— A oczywiście, daj spokój Ludwiczku — powiedział Hanka z trudem tłumiąc ziewanie. — Znalazłeś coś, Jacku?

Usiadłem na fotelu, przede mną, na kanapie położyła Hanka i Ludmiła. Obok, w fotelu, Wąski. Nieco poza mną, z prawej, rozparł się wyciągając nogi Starozbrojski.

— U Bajbuna nic — powiedziałem — u Klemensa... Tak, u Klemensa znalazłem kilka interesujących drobiazgów. Ale one nie wiążą się z Bajbunem. Przynajmniej nie wprost.

— To znaczy? — spytał Wąski.

— Znalazłem materiały do rozmowy ze mną. Mordeca zdążył przeszkodzić rozmowie, ale nie miał czasu, aby przejrzeć biurko.

Oczy Ludwiczka zmieniły się w wąziutkie sparki.

— Słyszałem — odezwał się Starozbrojski — że pan to wszystko wiąże z jakimiś aferami w muzeum. Wie pan, trochę mnie to interesuje, bo właśnie ja pracuję przy katalogowaniu zbiorów.

— A dobrze — zwróciłem się ku niemu. — Nie rozmawiałem jeszcze z panem i panią Ludmiłą. Zro-

- 54 -

bię to teraz.

— Chce pan dalej prowadzić tę szopkę? — sarknął Wąski.

— Nie wiem, co pan nazywa szopką — odpowiedziałem spokojnie. — Ale nie będę już państwa zapraszał do oddzielnego pokoju. Jest was już tylko czwórka, która pracowała z Klemensem. I powiadam z nim i z sobą najmniejszymi więziami. Więc zostaniemy tutaj — zegar uderzył trzy razy. — Niedługo będzie świtać. A zatem czy i pan Starozbrojski nie nie słyszał o kradzieży eksponatów?

— Słyszałem — rzekł spokojnie Starozbrojski. Wszystkie twarze zwróciły się momentalnie ku niemu.

— Słyszałeś? — spytała ze zdumieniem Hanka. — I chowałeś dla siebie tę słodką tajemnicę?

— I ja słyszałem — powiedziała zmęczonym głosem Ludmiła. — Od Klemensa. Dlatego zaprosił pana Joachima. Chciał mu przekazać wszystko, co wiedział.

— To znaczy? — natarł na nią Wąski.

Podniosła do oczu chusteczkę, znowu zaczęła płakać.

— Nie wiem, nie więcej nie wiem... Starałam się go uspokoić, okropnie się tym przejmowałam. Nic mi konkretnego nie powiedział, tylko, że nie chce nikogo bezpośrednio oskarżać, że nikogo nie może wskazać, wie tylko o faktach...

— Ja dowiedziałem się o tym na wiosnę — rzekł Starozbrojski. — Od Klemensa. Wezwał mnie do siebie do muzeum, bardzo był wzburzony. To było na początku maja, pamiętam, bo szedł wtedy genialny meksykański film; przez cztery dni nie mogłem się wybrać, a na piąty film zdążył, bo nikt nie chodził.

— Zostaw, do diabła, ten genialny film, na który nikt nie chodził — zdenerwowała się Hanka. — Więc co Klemens?

— Więc powiedział mi — podjął potulnie — że odkrył nasze zbiory w Desie Krakowskiej.

— Skąd wiedział, że nasze? — przerwał mu Wąski.

— Bo kiedyś szperał w zbiorach z Chojnika i kolekcji broni z Prosnicy. I zapamiętał kilka kawałków, chciał nawet zrobić jakąś wystawę, ale obciął nam budżet... No i poznał to.

c.d.n.

§ Odpowiedzi PRAWNIKA

Ob. Kazimierz S. z Chojnowa
pytuje:

Skazany zostałem przez byłego Sąd Okręgowy w Legnicy w 1948 roku na karę 4 lat więzienia i na karę dodatkową w postaci utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 2. Karę więzienia odbyłem w całości. Z więzienia zwolniono mnie 15 lipca 1952 roku. Czy w związku z upływem 10 lat od odbycia kary mogę starać się o zatarcie skazania?

Niesfety nie może Pan jeszcze starać się o zatarcie skazania.

Wprawdzie od odbycia kary zasadniczej upłynęło już 10 lat, ale w niniejszym przypadku nie zastosowano art. 90 § 2 Kodeksu Karnego, który brzmi:

„W stosunku do osób skazanych na utratę praw publicznych lub obywatelskich praw honorowych, okres dziesięcioletni zaczyna biec od dnia odzyskania przez skazanego zdolności do nabycia utraconych praw”.

Ponieważ zdolności do nabycia utraconych praw uzyskał Pan zgodnie z art. 52 § 3 Kodeksu Karnego dopiero po upływie dwóch lat od odbycia kary zasadniczej a więc 15 lipca 1954 roku przeto starania o zatarcie skazania może Pan rozpocząć dopiero po 15 lipca 1964 roku. Z wnioskiem takim wystąpi Pan po tym terminie do Sądu Powiatowego w Legnicy.

P. K.

PIĄTEK — 13.IX.1963 r.

11.55 — Progr. dla szkół (kl. I) — „Ala idzie do szkoły”. 17.25 — Progr. dnia. 17.30 — Wiadomości. 17.35 — Progr. dla dzieci. 18.00 — Progr. tyg. 18.30 — „Wielokropek” — tygodnik aktualn. satyrycznych. 18.50 — „Ludzie siarki” — (tyt. rob.) — progr. publicyst. 19.20 — Wszelchnia TV — progr. z cyklu: „Ogniwa dziejów kultury”. 19.50 — „Dobranoc”. 20.00 — Dziennik. 20.35 — „Miniatury” — mag. publicyst. 21.05 — Film fab. Na zakończenie progr. wiadomości i mel. na dobranoc.

SOBOTA — 14.IX.1963 r.

8.55 — „Perły i korony” — film franc. 10.55 — Progr. dla szkół: Biologia (kl. VI) — „W kropki wody”. 16.00 — „SFOS” — progr. lokalny z Wrocławia. 16.20 — „Panorama” — progr. lok. z Wrocławia. 16.50 — Progr. dnia. 16.55 — Wiadomości. 17.00 — Progr. dla dzieci starszych: „Konkurs 5 milionów” i film rysunkowy. 18.05 — Trójmecz lekkoatlet. Polska — NRD — RFSRR. 19.15 — „Klasy” — mag. aktualn. film. 19.50 — „Dobranoc”. 20.00 — Dziennik. 20.35 — „Klasy” — mag. motoryzacyjny. 21.00 — „Od melodii do melodii” — progr. estrad. (z Lipska). 22.00 — Wiadomości. 22.10 — „Perły i korony” — film franc.

NIEDZIELA — 15.IX.1963 r.

9.30 — TV Kurs Rolniczy: „Zastawanie ciągników do prac uprawowych”. 11.55 — Progr. dnia. 12.00 — Sprawozd. sportowe. 13.40 — Progr. dnia. 13.45 — „Niedziela na Szynach” — progr. regionalny. 14.30 — Film z serii: „Przygody dziwnego psa Huckleberry”. 15.00 — Niedzielną biesiadą. 15.50 — „Tea-

trzyk dla Przedszkolaków”. 16.20 — Program z cyklu: „Ziemie, ludy, obyczaje”. 16.45 — Cyrkowy wóz” — progr. rozr. 17.30 — Spotkania z poetą. 17.55 — Trójmecz lekkoatlet. Polska — NRD — RFSRR. 19.00 — „Nasza stolica” — teleturniej. 19.50 — „Dobranoc”. 20.00 — Dziennik. Wy-niki Toto-Lotka. Film. Sportowa Niedziela. Mel. na dobranoc.

PNIEDZIELA — 16.IX.1963 r.

11.55 — Program dla szkół (z Poznania) — audycja. umuzykalniająca (kl. VII—XI) pt. „Od fułarki do fa-

gotu”. 17.10 — Lok. program dnia. 17.15 — Lok. TV Kurier Warszawski. 17.30 — Wiadomości dziennika. 17.35 — „Miś z oienka”. 17.50 — Filmy „z myszką”. 18.20 — „Eureka” — magazyn pop-nauk. 18.50 — Kino Król-Rich Filmów — program prowadzi red. Bolesław Michalek. 19.30 — „Gawędy wilków morskich”. 19.50 — Dobranoc. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Program publicystyczny z Katowic. 21.00 — Teatr TV — „Szelmowata Skapena”, komedia Moliera. Na zakończenie progr. wiadomości dziennika. Melodie na dobranoc.

Wtorek — 17.IX.1963 r.

Jeszcze o Tour de Pologne Ufundowali nagrody

Legnicki etap Tour de Pologne oprócz sensacyjnego przebiegu i dobrej organizacji charakteryzował się jeszcze tym, że społeczeństwo legnickie ufundowało dla zwycięzców i inne nagrody rzeczowe.

Na pierwszym miejscu wymienić należy społeczeństwo państwa Jaworskiego. Tamtejszy PKKFiT przekazał Komitetowi Etapowemu; radioodbiornik „Ramona”, trzy aparaty fotograficzne „Fenix” oraz dwa radioraporty „Kolibry”. PKKFiT Dzierżniów przekazał zegarek „Bionie” oraz aktówkę skórzaną a Zakłady Radiowe „Diora” radioodbiornik „Adagio”. PKKFiT Strzelin — radioodbiornik „Violetta” oraz teczkę skórzaną.

Zakłady Lutnicze z Lubina ufundowały gitarę i mandolinę. Przewodniczący Prezydium MRN w Legnicy nagrodził zwycięzcę etapu pięknym kryształowym pucharem. Również najlepszy kolarz na trasie prowadzącej przez powiat legnicki, otrzymał puchar kryształowy przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

Legnickie zakłady pracy ufundowały następujące nagrody: LZPT „Lefana” — komplet nakryć stołowych, Legnickie Zakłady Spożywcze Przemysłu Tętnowego — dwa puchary kryształowe, Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego — komplet koszuli, Legnickie Zakłady Mięsne — teczkę skórzaną, Legnickie Zakłady Gastronomiczne — aktówkę skórzaną, Okręgowa Spółdzielnia Ogrodnicza — zegarek „Dukat”, Zakłady Dzierżni-
skie im. Hanki Sawickiej — ekspres do kawy, Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane — wazę wietnamską, Zakłady Dzierżniarskie „Milana” — zegarek „Stoleczny”.

Wszystkim fundatorom nagród Komitet Etapowy w Legnicy składa serdeczne podziękowania.

BKS znów przodownikiem! Po obustronnej ostrej grze nikt zwycięstwo bolesławian

Spotkanie dwóch trzocioligowców naszego podokręgu, BKS-u Bolesławie i Dzierżniarza Legnica miało bardzo dramatyczny przebieg i obfitowało w szereg ostrej gry. Czasami aż nazbyt ostrej — starć.

Oba zespoły znane są z tego, że holdują twardości, ostrej — ale nie wykraczającej poza ramy dozwolonych przepisów — grze. Jeśli spotykają się takie zespoły w twardej walce o punkty, sędzia prowadzący mecz musi często interweniować, aby nie dopuścić do brutalnej kopaniny.

BKS mając przewagę własnego boiska i doping wiernych — często nieobliczalnych w swej pseudowierności — kibiców, rozstrzygnął spotkanie na swoją ko-



rzyść. Odnosił wprawdzie nikt zwycięstwo, różnicą jednej bramki, ale całkiem zasłużone.

Zespół Bolesławca znów wyszedł na prowadzenie w tabeli rozgrywek. Dysponuje w tej chwili niezwykle wyrównanym zespołem o groźnej, sztykstrzel-

nej linii ataku. Ma wszelkie szanse, aby nie oddać prowadzenia do końca rozgrywek.

Wszyscy bardzo byśmy się cieszyli gdyby górnicy szansę tę wykorzystali.

Patronat zwycięstwa wróżący

Zarząd najstarszego w Legnicy klubu sportowego RKS Dzierżniarza podjął ostatnio bardzo mądrą decyzję rozstrzygnięcia patronatu nad „bezdolnymi” młodymi piłkarzami MKS „Ikar”. Dotychczas piłkarze — uczniowie bardzo

nieregularnie trenowali, również instruktorzy przeprowadzający zajęcia byli raczej przypadkowi.

Obecnie piłkarze MKS-u odbywają zajęcia wspólnie z juniorami Dzierżniarza. Prowadzi je trener Piszczak wraz z instruktorem Jazienickim.

Na rezultaty tego bardzo zdrowego pociągnięcia zarządu Dzierżniarza nie będziemy musieli chyba długo czekać. Jednak nawet najlepszy trener cudów nie zdziała. Utalentowani piłkarze „Ikara” — jeśli chcą osiągać sukcesy — muszą solidnie niż dotychczas zabierać się do pracy.

Zezem na bramkę

Pozwólcie im działać!

O BRAZEK, jaki zaobserwowałem na jednym z legnickich boisk w czasie mistrzowskiego spotkania zasmucił na pewno każdego sympatyka piłki nożnej. Świadczymy o tym, że dopóty nie ma co marzyć o podniesieniu poziomu piłki nożnej w naszym mieście dopóki działacze klubów nie będą mieli pełnego zaufania do trenera.

W czasie przerwy wspomnianego meczu, kiedy drużyna odpoczywała na boisku, do zawodników podszedł niemal cały zarząd klubu i każdy z członków zarządu zaczął odpowiednio „ustawiać” piłkarzy, ustalając przez siebie wybrany plan gry. Trener stał z boku i nieśmiało wtrącał swoje uwagi.

Ze sytuacją anormalną, nie ulega wątpliwości. Oto trener, którego zaangażował zarząd, aby czuwał nad formą piłkarzy, nie ma właściwie nic do powiedzenia. On, który trzy razy w tygodniu przebywa z zawodnikami kilka godzin, który zna ich mocne i słabe strony, który — co najistotniejsze — ongiś sam był świetnym piłkarzem i doskonale rozumie psychikę zawodnika — zrezygnowany usuwa się z cienia, a zarząd klubu decyduje o losach meczu.

Konkretny przykład. Ponieważ zespół stosuje najnowszy system gry 4-2-4, często skrzydłowi nie są jak w systemach poprzednich, pierwszoplanowymi atakującymi, ale operują w głębi pola.

Tak było i podczas wspomnianego meczu. Ciężar walki wzięli tu na swe barki dwaj środkowi napastnicy grając wysunięci głęboko do przodu. Skrzydłowi — jak wspominałem — grali nieco cofnięci, asekurowali blok defensywny a ściślej mó-

wiąc tę flankę, którą przeciwnik najostrożniej atakował. Tymczasem owi członkowie zarządu klubu bez przerwy krzyczeli na skrzydłowych, aby grali w pierwszej linii ataku, aby nieustannie „szli” do przodu. Zdezorientowani zawodnicy kilkakrotnie posłuchali działaczy i w rezultacie na pewnej części boiska powstała niebezpieczna luka, której nie omieszkał wykorzystywać przeciwnik.

Często też zdarza się, że jeden piłkarz w ciągu meczu gra na kilku pozycjach. Najklasycznym przykładem może tu być świetny piłkarz Jerzy Zebetek, który kiedyś w ciągu jednego spotkania grał na trzech pozycjach. Owszem, bywają wszechstronnie uitalentowani piłkarze, którzy mogą z powodzeniem grać na każdej pozycji, ale J. Zebetek jest typem klasycznego obrońcy i tylko na tej pozycji bywa pełnowartościowym zawodnikiem.

Nie będę tu przytaczał owego mądrego porzekadła: „Gdzie kucharz kucha, tam i wódz”. Wszyscy zdajemy sobie doskonale sprawę jak smutne rezultaty przynosi opisana wyżej postawa zarządu klubu.

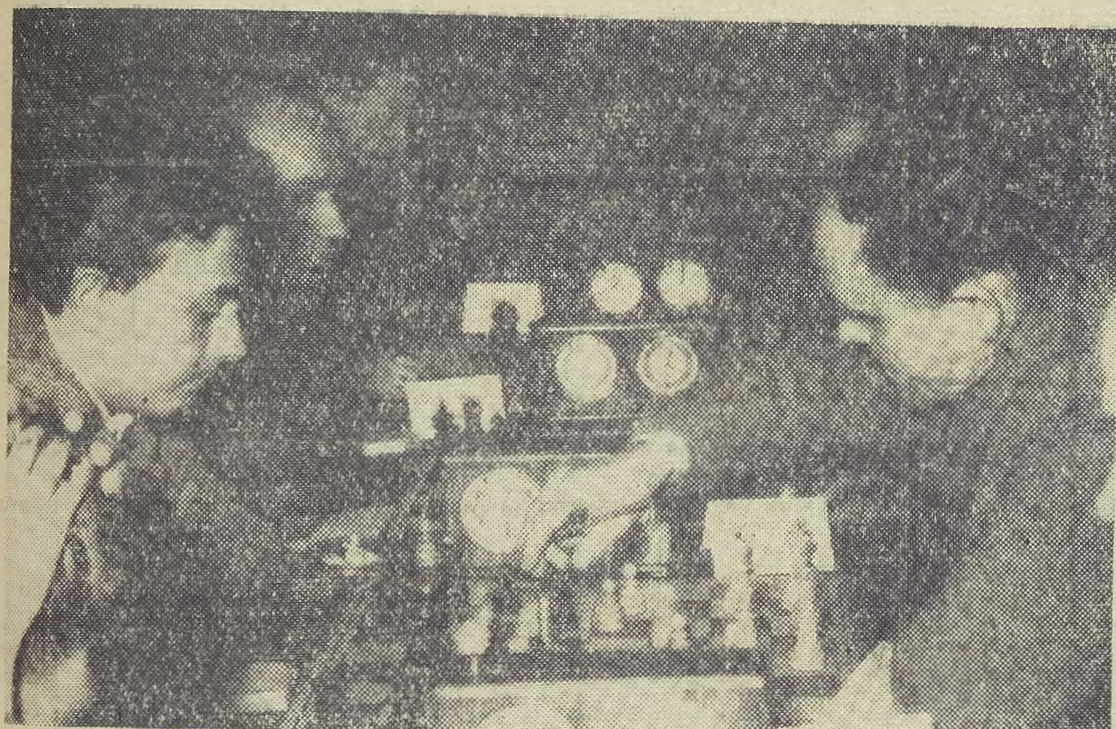
Idzie przecież tylko o to, aby działacze zrozumieli wreszcie, że również zawodnicy o wiele więcej zaufania mają do trenera — często swego dawnego kolegi z boiska — niż do działacza, który w życiu nie kopnął piłki, a użurpuje sobie prawo do ustalania składu, przesuwania piłkarzy z pozycji na pozycje.

Idzie o to, że stosunek zarządu klubu do trenera powinien opierać się na całkowitym zaufaniu.

Dlatego w imieniu legnickiego piłkarstwa apeluję do działaczy. Skoro zaangażowaliście trenerów, pozwólcie im działać!

B. FREIDENBERG

Na 11 szachownicach Mistrz Manasterski w akcji!



Pierwszy z lewej mistrz Lutosław Manasterski.
Fot. T. Papuga

ZARZĄD ZIELONI MIEJSKIEJ
w Legnicy, ul. Cicha Dąbka 8

OGŁASZA PRZETARG NA REMONT INSTALACJI OŚWIELENIA ELEKTRYCZNEGO W PARKU MIEJSKIM W LEGNICY Z MATERIAŁÓW WYKONAWCY

W przetargu mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Zarządzie Zieloni Miejskiej w Legnicy. Otwarcie ofert nastąpi dziesiątego dnia od ukazania się niniejszego przetargu — o godz. 12 w biurze Zarządu.

Projekt robót i ślepy kosztorys do wglądu na miejscu.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-113

Szachiści legnicy poważnie myślą o zbliżającym się sezonie mistrzowskim. W sali klubu MDK codziennie w godzinach wieczornych dziesiątki zawodników w skupieniu analizują najbardziej wymyślne zagrywkę tej klasy mistrzów jak Najdorf, Smyslow, Botwinnik, Tal.

Tej klasy zawodnicy jak mistrz krajowy Lutosław Manasterski, kandydat na mistrza Stefan Fluder, chętnie udzielają wskazówek swoim mniej zaawansowanym kolegom. Rozgrywają np. z nimi pokazowe partie.

Ostatnio Lutosław Manasterski dał jednocześnie seans gry na jedenastu szachownicach. Mistrz Manasterski i tym razem zademonstrował świetną formę wygrywając dziesięć partii a jedną remisując.

b.

OGŁOSZENIA DROBNE

ksztalcącego w Legnicy wydane na nazwisko Lewandowska Eugenia.
G-14042

Zgubiono legitymację szkolną nr 551 wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Olejnik Henryk.
G-14041

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Spożywcą w Legnicy na nazwisko Piotrowski Maria.
G-14043

Zgubiono przepustkę tymczasową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżniarskiego im. Hanki Sawickiej w Legnicy na nazwisko Niechajewicz Jan.
G-14045

Zgubiono dowód osobisty wydany przez KP MO w Legnicy oraz inne dokumenty wydane na nazwisko Białecki Karol.
G-14047

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Dzierżniarz Jan.
G-14051

Spożywcze w Legnicy na nazwisko Pietrukiewicz Teresa.
G-14046

Potrzebna pomoc domowa dochodząca. Wiadomość: Abraszko, Legnica, ul. Wrocławska 45.
G-14049

Samotny poszukuje pokoju sublokatorskiego w Legnicy na okres 2 miesięcy. Oferty składać: Błaszczak Jan, Złotoryja, ul. Wojska Polskiego 15a m. J.
G-14053

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Jasiński Jerzy.
G-14052

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Dzierżniarz Jan.
G-14051

Zgubiono legitymację ubezpieczeniową nr 249498 wydaną przez Legnickie Zakłady Wyróbów Papierowych na nazwisko Dzierżniarz Jan.
G-14050

Danuta Chojnowska zgubiła świadectwo ukończenia szkoły podstawowej w Lubinie.
G-14054

Zgubiono legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Przedsiębiorstwo Inżynierii Drobnych w Prochowicach na nazwisko Dzierżniarz Jan.
G-14055

Zgubiono legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Przedsiębiorstwo Inżynierii Drobnych w Prochowicach na nazwisko Dzierżniarz Jan.
G-14055

Piast na czele B klasy

Młot, Flendrych, Juranek, Jaźwiński i Kobyłański strzelcami bramek

stę strzelców wpisali się tym razem: Młot i Flendrych — zdobywając po dwie bramki — oraz Juranek, Kobyłański i Jaźwiński — po jednej.

Mimo iż legniczanie zademonstrowali nieco słabszą formę niż w spotkaniach poprzednich, obserwowaliśmy typową grę na jedną bramkę. Piłkarze Garbarni nie potrafili zmusić zawodników Piasta do większego wysiłku. Byli przeciwnikiem zdecydowanie słabszym. Trudno w tej sy-

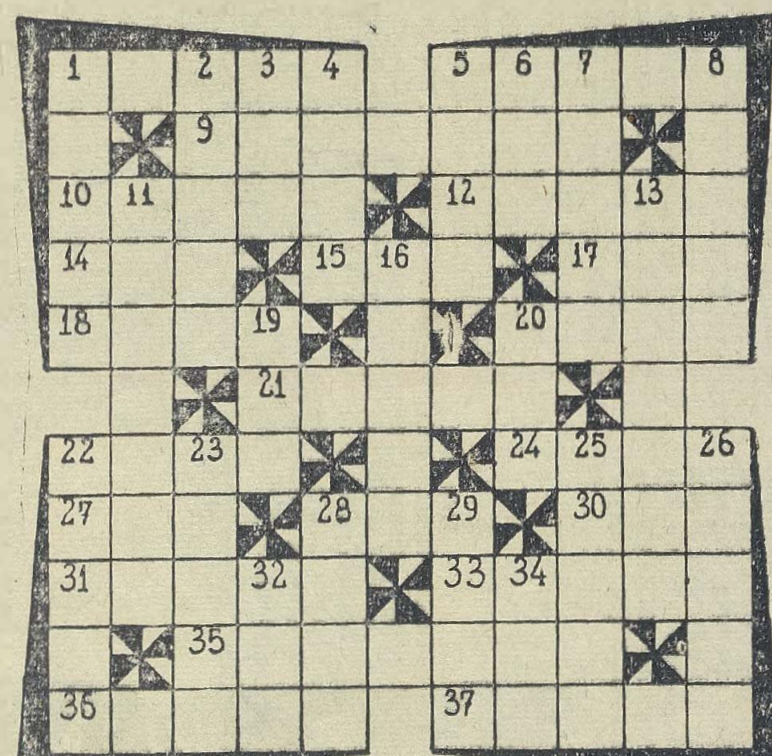
tuacji wyróżnić kogokolwiek w drużynie zwycięzców.

Wszystko wskazuje na to, że Piast „spacerkiem” zdobędzie mistrzostwo i uzyska awans do klasy A. Obawiamy się tylko jednego — aby łatwe zwycięstwa nie zdemobilizowały sympatycznego zespołu.

Jednym słowem obojętnie jałg wartość reprezentuje przeciwnik — nigdy nie należy go lekceważyć.

b.

KRZYŻÓWKI



Poziomo: 1) miękka skóra o właściwościach powłokowych, 2) przypadek, 3) pismo górskie w Europie, 4) gruba gałąź, 5) rodzaj balonu, 6) zaimięk osobowy, 7) pelikański, 8) organizacja o charakterze międzynarodowym (skróty), 9) zewnętrzna część skorupy zielenicy, 10) miasto na Srocie, 11) tkanina barwiona na uszy, 12) pieśń myśliwski, 13) autor eposu, 14) główna belka wzniesienia okrętowego, 15) organ nowonieniony, 16) rzeka na Pomorzu Zachodnim, 17) imię żeńskie, 18) dawna machina do rozbiłania murów, 19) szymczak uszany, 20) poeta węgierski — przedstawiciel klasycyzmu (1817-1882), 21) kłapka przed kłosem.

Poziomo: 1) miękka skóra o właściwościach powłokowych, 2) przypadek, 3) pismo górskie w Europie, 4) gruba gałąź, 5) rodzaj balonu, 6) zaimięk osobowy, 7) pelikański, 8) organizacja o charakterze międzynarodowym (skróty), 9) zewnętrzna część skorupy zielenicy, 10) miasto na Srocie, 11) tkanina barwiona na uszy, 12) pieśń myśliwski, 13) autor eposu, 14) główna belka wzniesienia okrętowego, 15) organ nowonieniony, 16) rzeka na Pomorzu Zachodnim, 17) imię żeńskie, 18) dawna machina do rozbiłania murów, 19) szymczak uszany, 20) poeta węgierski — przedstawiciel klasycyzmu (1817-1882), 21) kłapka przed kłosem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 36 (336)

Poziomo: Umbro, tarta, Diaz, żywno, cześć, aże, Sul, zapaś, skroń, Zaza, orze, Dydona, walcza, Ural, Akar, makaki.
Pionowo: udo, mitra, bar, prasa, azy, Aza, rygor, ana, tytoń, buż, uszy, znowa, pieta, kłódk, Ornak, Adam, rak, zar, ora, Ali.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 37 (337)

